



Redakcja: Sławomir Poleszak (zastępca dyrektora IEŚ), Agnieszka Zajdel (sekretarz redakcji), Szczepan Czarnecki, Spasimir Domaradzki, Łukasz Krzyżanowski, Sławomir Łukasiewicz, Damian Szacawa, Agata Tatarenko

Nr 1434 (174/2025) | 17.09.2025

ISSN 2657-6996

© IEŚ

Jakub Bornio

NATO uruchamia operację Eastern Sentry – Wschodni Wartownik

W odpowiedzi na prowokacyjne działania Rosji w przestrzeni powietrznej Polski Sojusz Północnoatlantycki uruchomił operację Eastern Sentry. Jest to już druga, po Baltic Sentry, operacja NATO, mająca na celu odstraszenie Rosji. Priorytetem operacji jest zapewnienie ochrony wschodniej flanki NATO poprzez rozlokowanie w regionie systemów wykrywania i neutralizacji środków napadu powietrznego. Mimo że istnieją wątpliwości, czy operacja powstrzyma Rosję przed kolejnymi prowokacjami, z całą pewnością działanie to jest następnym krokiem w kierunku bardziej efektywnego odstraszenia adwersarza.

Eastern Sentry – powołanie i szczegóły. W odpowiedzi na bezprecedensową prowokację Federacji Rosyjskiej wobec Polski, a więc *de facto* również NATO, dokonaną w nocy z 9 na 10 września 2025 r. i polegającą na naruszeniu polskiej przestrzeni powietrznej przez ok. 20 środków napadu powietrznego, NATO zdecydowało o rozpoczęciu operacji Eastern Sentry (pol. Wschodni Wartownik). Działanie Paktu było także reakcją i efektem pilnego spotkania w trybie artykułu 4 traktatu waszyngtońskiego, które zostało zwołane na prośbę Polski. Jednak nie ma wątpliwości, że operacja została zainicjowana także wskutek wcześniejszych naruszeń przestrzeni powietrznej NATO, jakich dokonywała Rosja. O rozpoczęciu operacji poinformowali na wspólnej konferencji zwołanej 12 września sekretarz generalny NATO Mark Rutte oraz naczelny dowódca sojusznicy w Europie (SACEUR) gen. Alexis Grynkewich. Sekretarz Rutte, w komunikacie, który ze względu na sprawowany przez niego urząd należy traktować jako stanowisko całego Paktu, zapewnił o solidarności z Polską, sojuszniczej zgodzie co do konieczności odstraszenia Rosji i zabezpieczania wschodniej flanki oraz gotowości do zwiększenia już rozlokowanego w regionie potencjału, jeżeli zajdzie taka potrzeba. Ogłaszając uruchomienie operacji, sekretarz Rutte wskazał, że zostanie ona poprowadzona wysiłkiem głównie Danii, Francji, Zjednoczonego Królestwa i Niemiec. Państwa te są wymienione również w komunikacie Kwatery Głównej Sojuszników Sił Europy (SHAPE), który dodatkowo wskazuje na zdolności, jakie zdecydowały się one zaangażować. W połączeniu z tym, co państwa zadeklarowały wcześniej, należy się spodziewać, że w operacji wezmą udział: dwa duńskie F-16 i fregata rakietowa (najprawdopodobniej typu Iver Huitfeldt), trzy francuskie myśliwce Rafale (rozpoczęły operowanie nad Polską już po ok. dobie od deklaracji), dwa niemieckie myśliwce Eurofighter. Oczywiście jest jednak, że operacja będzie prowadzona kolektywnym wysiłkiem większej grupy państw i innych systemów, także tych znajdujących się w regionie już wcześniej. Jeszcze przed powołaniem operacji zwiększenie zaangażowania w patrolowanie przestrzeni powietrznej nad Polską zapowiedziały m.in. Królestwo Niderlandów (deklaracja wysłania dwóch z trzech systemów Patriot, systemów NASAMS, systemów antydronowych i 300 żołnierzy), Republika Czeska (trzy śmigłowce Mi-171Sh i 150 żołnierzy) czy Szwecja (środki ochrony przeciwlotniczej [OPL] i samoloty).

Zdecydowane i szybkie reakcje europejskich sojuszników na działania Rosji należy ocenić pozytywnie w kategoriach politycznych. O ich skuteczności przesądzi jednak forma i skala potencjalnych kolejnych prowokacji ze strony Rosji. Pewne obawy – w połączeniu z niejednoznacznymi komunikatami ze strony administracji Donalda Trumpa wobec rosyjskich działań – może budzić brak deklaracji zwiększenia zaangażowania USA w ochronę wschodniej flanki. To USA pozostają głównym punktem odniesienia dla Rosji w jej polityce względem wschodniej flanki. Nie zmienia to jednak faktu, że siły zbrojne USA będą zaangażowane w operację (materiałnie, wywiadowczo czy w ramach prac dowództwa) i na obecnym etapie nie ma żadnych podstaw, by twierdzić, że USA nie wywiązują się czy nie wywiążą ze zobowiązań sojuszniczych. Należy w tym kontekście wskazać, że w działaniach wojsk NATO w nocy z 9 na 10 września w przestrzeni powietrznej Polski wziął udział np. amerykański Boeing KC-135R Stratotanker. Niejednoznaczności w komunikacji strategicznej ze strony USA mogą jednak ośmielić Rosję do dalszych działań.



Cele i zakres operacji. Eastern Sentry jest drugą po Baltic Sentry (więcej w: [„Komentarze IEŚ”, nr 1267](#)) operacją, jaką NATO uruchomiło w odpowiedzi na prowokacje ze strony Rosji w tym roku. Bliźniacze nazwy obu operacji nie są przypadkowe. Dowództwo nad operacją powierzono Sojuszniczemu Dowództwu Operacji (ACO), a działania mają być wspierane przez Sojusznicze Dowództwo ds. Transformacji (ACT). Operacji nie wyznaczono określonego czasu działania. Celem Wschodniego Wartownika jest zapewnienie wielodomenowej ochrony przeciw prowokacjom na wschodniej flance, głównie w przestrzeni powietrznej. Zgodnie ze słowami SACEUR Grynkeвича obszarem odpowiedzialności operacji ma być region „wschodniej flanki od dalekiej północy do Morza Czarnego i Śródziemnego”. Działanie ma polegać na zwiększeniu sojuszniczych zdolności rozpoznawczych i neutralizacji wrogich środków napadu powietrznego. Uruchamiając operację, NATO przechodzi od misji typu *air-policing* w kierunku szerszych i wielodomenowych działań, jeszcze bardziej integrujących naziemne i powietrzne systemy OPL państw NATO. Operacja stanowi jakościowy skok w dotychczasowej praktyce działań NATO na wschodniej flance. Jak wskazał SACEUR Grynkewich, cechą charakterystyczną Wschodniego Wartownika ma być jego elastyczność i podejmowanie natychmiastowych działań w obszarze, w którym w danym momencie występuje zagrożenie, a nie patrolowanie przestrzeni nad z góry ustalonym terytorium.

Wnioski. Prowadząc działania nad przestrzenią powietrzną Polski w nocy z 9 na 10 września, wojska sojusznicze dokonały pewnego przełomu w przeciwdziałaniu rosyjskim prowokacjom. Po raz pierwszy siły powietrzne NATO zestrzeliły wrogie środki napadu powietrznego w obszarze wschodniej flanki – pomimo wcześniejszych i wielokrotnych naruszeń i prowokacji (więcej w: [„Komentarze IEŚ”, nr 1034](#)). Stanowi to wyraz nie tylko wysokiego stopnia interoperacyjności wojsk NATO (strącenia były efektem współdziałania sił zbrojnych różnych państw), ale i formę przełamania pewnego rodzaju bariery mentalnej. Dotychczas działania tego typu mieściły się w kategorii politycznego tabu. Szczególnie że strącone drony bojowe (nie wabiki) były najprawdopodobniej wymierzone w Ukrainę, a w polską przestrzeń powietrzną weszły jedynie dla zmylenia ukraińskiej OPL. Kwestią odrębną pozostaje relacja kosztów do efektywności, która także przekłada się na zdolność odstraszenia. Do zestrzelenia dronów użyto zaawansowanych technologicznie systemów.

Wydaje się, że Wschodni Wartownik będzie kontynuował przeciwdziałanie prowokacjom ze strony Rosji w oparciu o założenia „odstraszenia przez odmowę dostępu” (ang. *deterrence by denial*). Takie podejście z całą pewnością przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa w przestrzeni powietrznej wschodniej flanki, ale – mając na uwadze *modus operandi* Rosji i jej kulturę strategiczną – może okazać się niewystarczające w kontekście całkowitego odstraszenia adwersarza i powstrzymania go przed kolejnymi prowokacjami. Na obecnym etapie trudno stwierdzić, czy ośrodki decyzyjne na szczęblu NATO lub w państwach Sojuszu na wschodniej flance dojrzały do bardziej radykalnego działania – podobnego do tego, jakiego dokonała w 2015 r. Turcja, zestrzeliwując rosyjski bombowiec Su-24, a które to działanie potencjalnie mogłoby pozwolić NATO na powstrzymanie dalszej eskalacji – lub czy rozważa się przejście do „odstraszenia poprzez ukaranie” (ang. *deterrence by punishment*). Niezależnie od tego, uruchomienie operacji Eastern Sentry jest kolejnym krokiem, jaki NATO podjęło celem bardziej efektywnej ochrony wschodniej flanki i odstraszenia Rosji.